

Mark Lilla, *Koniec liberalizmu jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości*

Przeł. Łukasz Pawłowski. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna, 2018, 172 s. (seria *Biblioteka Kultury Liberalnej*), ISBN: 978–83–949950–3–4



Książka profesora Uniwersytetu Columbia Marka Lilla zatytułowana *Koniec liberalizmu jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości* (*The once and future liberal: After identity politics*) jest swoistym poradnikiem dla amerykańskich liberałów, przygotowującym ich do najbliższego starcia wyborczego epoki post-Trumpowskiej. Lilla, zajmujący się historią intelektualną, poszukuje źródeł kryzysu współczesnego liberalizmu w konsekwentnym zawężaniu zakresu politycznego oddziaływania tej doktryny. Kolejne rozdziały *Antypolityka*, *Pseudopolityka*, *Polityka* prowadzą nas jednakże nie

tylko przez historię samego liberalizmu, ale i historię polityki amerykańskiej.

Lilla diagnozuje kryzys liberalizmu XXI wieku w dwojakim znaczeniu jako „kryzys wyobraźni i ambicji po naszej [liberalnej — T.B.] stronie oraz kryzys przywiązania i zaufania po stronie szeroko rozumianego społeczeństwa” (s. 17). I to właśnie „abdykacja z walki o amerykańską wyobraźnię” jest zdaniem autora grzechem głównym polityki liberałów. Periodyzując dwudziestowieczną amerykańską historię na dwie epoki („obrzędki”): rooseveltowską (od New Deal po lata siedemdziesiąte XX wieku) i reaganowską (od 1980 roku do dziś), podkreśla, że o ile tę pierwszą charakteryzowało postrzeganie Ameryki jako wspólnoty obywateli (wielkie „my”), o tyle druga przyniosła przewrót, będący przyczyną obecnych kłopotów. Wraz z nastaniem prezydentury Ronalda Reagana i przy niebagatelnym wpływie publikacji Roberta Nozicka (*Anarchia, państwo, utopia*) doszło do zwrotu w kierunku „ja”, celebracji prywatności i powstania „hiperindywidualistycznego społeczeństwa burżuazyjnego [...] zarówno pod względem materialnym, jak i dogmatów kulturowych” (s. 44).

Odpowiedzią po stronie liberalnej na tę antypolityczną narrację były zdaniem Lilla narodziny pseudopolityki, za którą uważa politykę tożsamości — skoncentrowaną na autoanalizie własnego wnętrza, własnych potrzeb. W sferze działalności politycznej objawiało się to w oparciu się na partykularnych ruchach społecznych, które zdaniem autora „mają charakter odśrodkowy¹ — prowadzą do podziałów na coraz mniejsze frakcje, obsesyjnie skoncentrowane na pojedynczych sprawach lub rytuałach zmierzających do udowodnienia własnej ideowej wyższości” (s. 98). Choć Lilla przyznaje, że doprowadziło to do narodzin kraju bardziej tolerancyjnego, otwartego i sprawiedliwszego, to w ostatecznym rozrachunku spowodowało wykluczenie z dyskursu politycznego potrzeb szeroko rozumianego centrum². Opisując (momentami ocierające się o pastisz) ośrodki polityki tożsamości — miasteczka uniwersyteckie, podkreśla wyobcowanie intelektualnych elit amerykańskich.

Z tej diagnozy bierze się postulat powrotu do prawdziwej polityki opartej na przekonywaniu szerszych grup społecznych do konkretnych rozwiązań demokratycznych. Niezwykle interesujący z tej perspektywy jest zestaw przedwyborczych porad dla, jak ich określa Lilla, „tożsamościowo wrażliwych” liberałów (s. 138–144). O swoiste „kompedium” postuluje program powrotu do idei obywatelstwa jako statusu społecznego dostępnego wszystkim członkom społeczeństwa w równym stopniu³. Za zachowania nieobywatelskie uważa Lilla głośne ostatnimi czasy wydarzenia — protest czarnoskórych futbolistów ligi NFL (przyklękanie podczas odtwarzania hymnu USA) czy też wycofanie zaproszenia na Marsz Kobiet w 2017 roku dla religijnych grup feministycznych ze względu na ich stosunek do aborcji. Dodatkowo za przestrożę w kwestii rozluźnienia więzi politycznej łączącej społeczeństwo służy przykład współczesnej sytuacji w Europie Wschodniej: „W ciągu kilku lat po upadku muru berlińskiego powstały tam instytucje demokratyczne. Ale już nie poczucie współobywatelstwa, które tworzy się przez pokolenia. Demokracje nie mogą przetrwać bez demokratów. Niszczą, przekształcając się w oligarchie, teokracje, etniczny nacjonalizm, trybalizm, autorytarne rządy jednej partii lub jakąś mieszankę tych elementów” (s. 159).

Choć w książce raz po raz pojawiają się pewne nieścisłości, to jest ona dobrym punktem wyjścia do dyskusji nad przyszłością liberalizmu jako środka politycznego działania.

*Tomasz BORYCKI**

¹ Odmienne niż w polityce zorientowanej kolektywistycznie, gdzie partia wypracowuje wspólne cele i strategię dla pogłębienia wspólnego dobra.

² Zarówno w sensie politycznym, jak i geograficznym (Lilla ma tu na myśli ludność zamieszkującą tak zwany Interior w Stanach Zjednoczonych).

³ Choć niezbyt wyraźnie akcentuje sukces liberalnej polityki w zakresie desegregacji rasowej, która zapewniła ten równy dostęp do obywatelstwa Afroamerykanom.

* Mgr, doktorant, Instytut Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie. E-mail: tomasz.tomasz@poczta.onet.pl.